

1986/51-52, [53], 54, 56-57, 59, 62, 64/65

NSZZ
Solidarność
REGIONU POMORZA
ZACHODNIEGO

GRAD 51

**PISMO STOCZNIOWCÓW
I RADY KOORDYNACYJNEJ**

SZCZECIN

18.01.86



EOR 069A



ARESZTOWANIE BOGDANA BORYSEWICZA

11 stycznia grupa masowego przesłazu TKK podały, że Stowba Bezpieczeństwa aresztowała w Gdańsku Bogdana Borysewicza ukrywającego się od 13 grudnia 81 r. inicjatorka gdańskiej Regionalnej Komisji Wykonawczej, członka Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność".

Bogdan Borysewicz urodził się 11 stycznia 1949 r. w Lidzbarku Warmińskim w rodzinie robotniczo-inteligentnej, kawaler. W 1968 r. jako uczeń klasy maturalnej bierze udział w buncie studenckim. Uwięziony za kolportaż ulotek. Po maturze w 1970 r. przyjęty na studia historyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Działa w Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego. Po ukończeniu studiów, w roku 1976, na wieść o represjach wobec robotników Radomia i Ursusa organizuje dla nich pomoc. W Radomiu spotyka się wtedy z członkami tworzącego się Komitetu Obrony Robotników. W listopadzie 1976 r. wstępuje - jako jedyny przedstawiciel Wybrzeża - do KOR-u. Współorganizuje akcje ulotkowe, samokształcenie, kolportaż prasy niezależnej, uroczystości grudniowe. Wiosną 1978 r. współtworzy Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Wprowadza Lecha Wałęsę w skład tego komitetu. Redaguje pismo ogólnopolskie "Robotnik" oraz "Robotnik Wybrzeża" wielokrotnie zatrzymywany, dwukrotnie karany aresztem tymczasowym.

W sierpniu 1980 roku organizował podczas strajku w stoczni gdańskiej poligrafie powielaczową, tworzył Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, uczestniczył w redagowaniu 21 postulatów. Od października 80 r. w składzie gdańskiego Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność", odpowiedzialny za drukarnię i kontakt z władzami. W czerwcu 1981 r. podczas wyborów regionalnych nie kandydował do władz "Solidarność".

Nie ma co ukrywać: TKK poniosła stratę. Przypadkowe odwiedziły w mieszkaniu, w którym SE przeprowadzała rewizję - wytrąciły z czynnego życia politycznego działacza o silnym charakterze, konsekwencji i zdecydowaniu. Zdecydował wypadek - tylko wypadek! Przypadki nie stają na drodze realizacji ideałów społecznych.

Jaki był rok 1985? Czego możemy spodziewać się w roku 1986?

Czego należałoby życzyć sobie w Nowym Roku?

Pozostawmy na boku sprawy wielkiej polityki, zatrzymajmy się na sytuacji w Regionie. Nie chodzi przy tym o chronologiczne przedstawienie wszystkich ważniejszych faktów, lecz o uchwycenie niektórych zjawisk ogólniejszych, klimatu w jakim żyjemy. Spróbuję tego dokonać na podstawie kilku przykładów.

Przykład pierwszy.

W drugiej połowie grudnia przed Komisją Dyscyplinarną na Uniwersytecie Szczecińskim stanęła studentka III roku filologii polskiej Marzena Szczeglewska. Zarzucono jej:

1/ w dniu 17 grudnia 1984 r. wzięła udział w składaniu kwiatów pod tablicą przy Stoczni Szczecińskiej, wbrew wcześniejszym rozmowom z udziałem doc. dr hab. Eugenii Brzosko-Dziekana Wydziału Humanistycznego b. WSP w Szczecinie i doc. dr hab. Edwarda Homy - Prrektora d/s Dydaktyki i Wychowania b. WSP w Szczecinie.

2/ nieuczestniczenie w pochodzie 1-Majowym w roku 1985. W uczelnianej kolumnie w pochodzie 1-Majowym nie wziął udziału ani jeden student z II roku filologii polskiej b. WSP w Szczecinie, a absencja studentów tego roku studiów mogła być spowodowana wpływem Ob. M. Szczeglewska. Zarzut sformułowano na podstawie oświadczenia dr Aleksandry Belchmerowskiej - byłej opiekunki roku.

3/ w wyniku przeszukania mieszkania Ob. Marzeny Szczeglewskiej w dniu 8 sierpnia 1985 r. znaleziono: kieszonkowy kalendarzyk "Obraz - Miesięcznik Społeczny", imitację banknotu dwadzieścia złotych z podobizną L. Wałęsy i metalowy znaczek "Solidarność" /rewizja dokonana przez SB, władze uczelni dowiedziały się o niej na podstawie poufnego pisma WUSW z 16 paźdz. 1985 r./,

4/ całkowity brak zaangażowania w działalności organizacji młodzieżowych istniejących w Uczelni. Równocześnie na podstawie oświadczenia dr Aleksandry Belchmerowskiej z dn. 25.10.1985 r. przyjęto, iż brak zaangażowania w działalność organizacji młodzieżowych studentów III roku filologii polskiej US może być spowodowany oddziaływaniem Ob. M. Szczeglewskiej.

Czytając treść zarzutów przecierałem oczy ze zdumienia. Zdaniem władz Uczelni - złożenie kwiatów pod tablicą poległych w grudniu 1970 r. robotników Szczecina - jest wykroczeniem dyscyplinarnym!!! Za wykroczenie dyscyplinarne uznano nie uczestniczenie w pochodzie 1-Majowym! Wylazło szydło z worka - i to oficjalnie. Z jednej strony władze zapewniają o "całkowitej dobrowolności" uczestnictwa w oficjalnych imprezach, z drugiej zaś represjonują tych, którzy w nich nie uczestniczyli.

Następnym szczególnym idiotyzmem jest zarzucanie Marzenie Szczeglewskiej że "absencja studentów tego roku studiów /na pochodzie 1-Majowym/ mogła być spowodowana wpływem obwinionej". Nie są potrzebne żadne dowody! Po prostu mogło tak być - i wystarczy! Skąd my to znamy? Ano z hitlerowskich i stalinowskich czasów.

Trzeci zarzut oparto na wynikach rewizji przeprowadzonej przez SB w mieszkaniu M. Szczeglewskiej. Znaleziono: 1 kartkowy kalendarzyk "Obraz", imitację banknotu z podobizną L. Wałęsy i znaczek "Solidarność". W sumie nie znaleziono niczego, co mogłoby stanowić podstawę do wszczęcia postępowania karnego, nawet w świetle drakańskich przepisów obowiązującego ustawodawstwa karnego. Wykoncypowano więc inne wyjście: postępowanie dyscyplinarne. Wreszcie zarzut ostatni, również osobliwy jak poprzednie. Nie uczestniczenie w działalności organizacji młodzieżowych. Znowu cię stalinowskich czasów kładzie się na obecą rzeczywistość. Co tam konstytucja która formalnie zapewnia niezależność przekonań i swobodę uczestnictwa w działalności wszelkich organizacji.

Uniwersytetowi Szczecińskiemu są potrzebni studenci "zaangażowani organizacyjnie". Jeśli tego nie czynią - to dyscyplinarka. Podobnie jak zarzucie drugim, również tutaj przyjęto "iż brak zaangażowania w działalność organizacji młodzieżowych studentów III roku filologii polskiej US może być spowodowany oddziaływaniem Ob.M. Szczeglewskiej". Może być spowodowany! A więc zasada donniemania winy! Śmiać się czy płakać? Nie ma powodów do śmiechu. Komisja Dyscyplinarna Uniwersytetu Szczecińskiego /przewodniczący doc. dr Andrzej Głowacki/ uznała winę Marzeny Szczeglewskiej i wymierzyła jej karę nagany z ostrzeżeniem /rzecznik dyscyplinarny mgr Mazurkiewicz żądał skreślenia jej z listy studentów/.

Dodajmy do tego, że Marzena Szczeglewska uczy się wiorowo, średnia jej ocen znacznie przekracza 4. Dodajmy również i to, że wszyscy studenci III roku filologii polskiej podpisali list do władz uczelni, w którym protestują przeciwko bezprawnemu traktowaniu ich koleżanki. Za represjonowaną studentką ujęło się zresztą szerokie grono studentów również z innych lat i wydziałów Uniwersytetu, a także niektórzy pracownicy nauki. Mimo to została skazana. Doprowadzili do tego w pierwszym rzędzie - prorektor doc. dr Edward Roma, dalej rektor, prof. dr Kazimierz Jaskot, dr Aleksandra Belchmerowska, rzecznik dyscyplinarny mgr Mazurkiewicz, przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej doc. dr Andrzej Głowacki.

Taka jest prawda o działalności władz Uniwersytetu Szczecińskiego, działalności będącej wyrazem niepomohowanego bezprawia. Przypadek potraktowania Marzeny Szczeglewskiej powinien wykorzystać Jerzy Urban udowadniając zagranicznym korespondentom, że środowiska akademickie w PRL mają znacznie więcej swobód niż odpowiednie środowiska na Zachodzie.

Przykład drugi /z innej beczki/

Przez dwa tygodnie w grudniu trwała akcja zbierania podpisów pod apelem

77 intelektualistów w obronie więźniów politycznych. W Szczecinie podpisów tych zebrano ponad 1600. O wiele za mało jak na 380-tysięczne miasto. A przecież akcję zbierania podpisów poprzedzono wydaniem specjalnego numeru "Grota", poświęconego w całości więźniom politycznym. Tymczasem akcja dała wyniki niezadawające. Słyszało się niekiedy wypowiedzi: "co to da?". Trzeba sobie uzmysłowić, że sama przynależność do "Solidarności" zobowiązuje do solidarnego postępowania. Zwłaszcza wobec tych, którzy dla "Solidarności" poświęcili swoją wolność. Aktywny udział w akcji obrony więźniów politycznych i pomocy dla nich - to jeden z podstawowych obowiązków każdego członka "Solidarności". To próg sumienia, minimum moralnej powinności każdego uczciwego członka "Solidarności". Jeżeli niektórych nie stać na podpis pod apelem, to trzeba postawić pytanie, nie co / w solidarnościowym sensie / w ogóle ich stać?

Przykład trzeci

Kilka miesięcy temu ciężko zachorował członek "Solidarności", pracownik jednego ze szczecińskich zakładów pracy. Trudna sytuacja materialna, kilkoro dzieci, żona niewiele zarabiała. Nowe związki postanowiły przyjąć z pomocą pod warunkiem, że obłożnie chory członek zapisze się doń. Tymczasem zdecydowanie odmówił stwierdzając krótko: "moim związkiem jest "Solidarność". Nie wymyśliłem tego przykładu dla "pokrzepienia serc". Zażądał on rzeczywiście. Dodam jeszcze, że ten dzielny, uczciwy człowiek nigdy nie pełnił w "Solidarności" jakiegokolwiek funkcji.

Bona przejść do Noworocznych Życzeń. Nie tędy tu śpiewał górnołotnie. Nie jest łatwo i długo jeszcze nie będzie. Czego moim zdaniem najbardziej życzyć wypada, to przekonywania postaw obywatelskich, wygodnictwa, asekuracji.

Odrożnienia na bok ambicjonalnych względów. Bardziej jednolitej i tym samym skuteczniejszej działalności. Coraz większej ilości konkretów, a więc pism, książek, kaset i wielu, wielu innych rzeczy.

No i znowia wszystkim życzę - bo kawał trudnej roboty przed nami.

DROBIAZGI

Strachy czy odkrywanie się

Postawmy pytanie:

- czy wysyłanie listów do Sejmu jest odkrywaniem się? Niektórzy się tego obawiają. Ponieważ takie pytanie padło, nie należy go bagatelizować, ale się nad nim zastanowić.

Czy gdy zwracam się do Sejmu PRL postępuję nielegalnie? Czy chcę rozmowy z Sejmem, a co za tym idzie zaakceptowanie jego roli w Państwie może być przez kogośkolwiek normalnego uznane za nielegalne?

Oczywiście chodzi o to czy upominanie się o więźniów politycznych nie zdradzi nas, że darzymy ich sympatią, a tym samym narazamy się na gniew komuny. Lecz za to jeszcze nie można karać, a co najwyżej można trafić do odpowiednich rejestrów.

W ten sposób doszliśmy do głównego motywu postępowania tchórzliwego, a czasem po prostu podłego. Strach przed wołaniem do "czarna lista" - "bo jak mnie zanotują to oni już "coś" mi zrobią". Tego czegoś nieokreślonego przeciętny Polak najbardziej się boi.

Jest to zachowanie typowe dla małego dziecka, które boi się nieznanego. Dziecko tak długo boi się "baby" dopóki się nie przekona, że pod kocem "baby" jest po prostu zwykły człowiek. Najbardziej tragicomiczne jest to, że "baby" boją się nadal także niektórzy dorośli. Zamiast podejść, ścigając z głowy "baby" koc, tchórzliwie wchodzi do kąta.

Miliony osób zbrojkotowało wybory. Nie spotkały ich i na pewno nie spotkają z tego powodu jakiejś konkretnej represji. Aby Polska stała się naprawdę wolnym narodem powinniśmy w końcu się "odkryć" i to wszyscy, nie tańc swoich poglądów, tak by "czarna lista" zaczęłała zawierać od nadmiaru nazwisk, by UB-cja nie miała możliwości śledzić milionów.

Pamiętajmy, społeczeństwo jest wolne gdy poszczególne obywatele są wolni wewnętrznie. Dopominając się o uwiezionych, sam się wyzwalaśz z największej niewoli - STRACHU.

F. CH.

W Szczecinie Sąd Wojewódzki Wydział III Karny Rewizyjny wyznaczył na 20 stycznia 1986 r. na godz. 10,30 sprawę rewizyjną Jana Kosteckiego, sygnatariusza Komitetu Obrony Praworządności w Szczecinie. Przypomina się, że Jan Kostecki razem z Edmundem Bałuką zostali oskarżeni o to, że w okresie od 30 listopada 1984 r. rozpoczęli działalność w Komitecie Obrony Praworządności Regionu Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Jako pierwsi w Polsce zśród innych podobnych Komitetów działających w: Warszawie, Krakowie, Toruniu, Wrocławiu i innych miast, Jan Kostecki i Edmund Bałuka zostali oskarżeni i postawieni przed Sądem za działalność, której władze odmówiły legalności i prawa działania wbrew gwarancjom Konstytucji PRL. Przed rozprawą Edmund Bałuka wyjechał do rodziny w Paryżu. Przed Sądem Rejonowym w Szczecinie, któremu przewodniczył Sędzia Sąd Rejonowego w Szczecinie Lesław Barcew, ławnicy Wiesław Kurza i Władysław Żelazny w dniu 25 czerwca 1985 r. Jana Kosteckiego skazano na 2 lata pozbawienia wolności.

Obecnie wszystkim sygnatariuszom Komitetu Obrony Praworządności w Szczecinie doręczono na piśmie zarządy i prowadzone jest śledztwo o nielegalną działalność z art. 278 § 1 kk.

Komunikat

i podziękowanie
Rady Koordynacyjnej

Rada Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" Regionu Pomorza Zachodniego informuje, że pod apelem 77 intelektualistów o uwolnienie więźniów politycznych zebrano ponad 1600 podpisów mieszkańców Szczecina.

Rada Koordynacyjna serdecznie dziękuje uczciwym ludziom, którzy swoimi podpisami zaświadczyli solidarność z więźniami. Słowa osobnego, gorącego podziękowania kierujemy pod adresem tych wszystkich, którzy dopomogli w przeprowadzeniu tej ważnej akcji.

Rada Koordynacyjna
NSZZ "Solidarność"
Regionu Pomorza Zachodniego

Szczecin, dn. 27 grudnia 1985 r.

.....
Potwierdzenia wpłat / w tys. zł. / Koganek 0,7 Batory 0,2 Kot 1,0 Brzoza 1,8
+ 0,7 MEM 0,3 Lustró 2,2 Siwak 2,0 Kruk 0,2 Osa 0,5 Sosna 1,0 Wrona 0,2
Regan 0,7 Komisarz 2,7 Elektroda 2,1 Kołchoz 2,0 ZMS 0,5 Świergot 0,8
Lord 0,5 Huk 1,2 Szot 2,7 Wierny 0,5 Cawórka 0,7 Gładus 4,1 Jamnik 1,3
Nieznani 2,0 + 0,5 Lecznictwo na pomoc represjonowanym 15,0 Maria J. 328
dol. USA Makś Kaska 0,3. Babcia 0,5 Regan 0,6 Habel 2,0 Kot 1,5
Rys 2,0 + 0,5 Pankracy 0,7 Zwis 3,54 Dziękujemy!
.....